

5



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

TYGODNIK FOWSZECHNY

ul. Wiślna 12
31-007 Kraków

Nr z dn.

2 1 — — — 2 7 -05-90

Krystian Lupa robi coraz dłuższe przedstawienia. Ostatnie — „Bracia Karamazow” wg Dostojewskiego — trwa osiem godzin, rozłożone na dwie raty, dwa kolejne wieczory.*)

Ten czołowy reżyser średniego pokolenia robi teatr przede wszystkim z myślą o sobie i dla siebie, mniej dbając o publiczność, która przychodzi na jego spektakle. Nie stara się jej przypodobać, nie schlebja jej gustom i smakom. Cioran, znakomity pisarz francuski, powiedział w jednym ze swoich wywiadów coś, co brzmi jak głupstwo, a nie jest głupstwem: „Nawet sztuka teatralna chcąc osiągnąć prawdy nie może brać pod uwagę widzów”. To jedno zdanie wzięte z Ciorana, wyraża najpełniej cały program teatralny Lupy, artysty zapatrzonego w swoje wnętrze, który chce dotrzeć do prawdy o świecie, życiu, naturze człowieka. To dążenie do uchwycenia pełnej, całej prawdy poprzez szczegóły, cząstkowe doświadczenie jednostki musi być okupione powtarzaniem się, nawracaniem do tych samych spraw i problemów.

Kilkunastoletnia aktywność teatralna Lupy, poczynszy od „Rzeźni” Mrożka, a skończywszy na „Braciach Karamazow”, jest całością bez pęknięć i bocznych rozgałęzień. Kieruje nią świadomy program: poprzez obrazy i znaki teatralne odsonić

własną wrażliwość, własne zrozumienie świata i własne niepokoje. Przez sam fakt ujawnienia wpisuje się je w wyższy, uniwersalny porządek znaczeń.

Kroniki Starego Teatru zanotowały w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych trzy inscenizacje Andrzeja Wajdy utworów Dostojewskiego: „Biesy” (1971),

„Nastazja Filipowna” (adaptacja „Idioty”, 1977), „Zbrodnia i kara” (1984). Każda z nich była wydarzeniem artystycznym na miarę nie tylko Krakowa. Wiele o nich pisało w prasie polskiej i zagranicznej. Trudno dziś przewidzieć, czy przedstawienie „Braci Karamazow” w reżyserii Lupy będzie równie żywo przyjmowane przez publiczność, jak Wajdowskie spektakle Dostojewskiego. Lupa ma inną wrażliwość i posługuje się inną stylistyką. Podstawowym elementem jego stylu jest nastrój: gra emocji i napięć. W tworzeniu tego nastroju istotną rolę odgrywają muzyka i światło. Reżyser posługuje się rytmem zwolnionym. Często go wydłuża,

wprowadza liczne pauzy, chwile ciszy, milczenia. W jednych scenach to zatrzymanie rytmu daje efekty wielkiego dramatyzmu, w innych — odsłania miejsca puste, semantycznie jałowe. To co w zamierzeniu miało być artystyczne, staje się manieryczne może nawet trochę tandetne. Malarskość obrazu scenicznego u Lu-

„BRACIA KARAMAZOW”

py, to przede wszystkim ciągle gra kontrastów: zderzenia czerni i bieli, światła i mroku, zmierzchu i świtu.

„Bracia Karamazow” w Teatrze Kameralnym mają kilka pięknych sekwencji: rozmowy Aloszy (Paweł Miśkiewicz) z Iwanem (Jan Frycz), z Katarzyną (Agnieszka Mandat) i Lise (Beata Fudalej). Dochodzi w nich do głosu wielka problematyka metafizyczna: pytanie o istnienie Boga, sens życia, związki religii z moralnością, obecność w świecie zła. Znakomicie wygrane są napięcia psychologiczne między postaciami, które ukazują się w całej swej wewnętrznej rzeczywistości, w tym, co je boli, poniża, upokarza. Bardzo sugestyw-

na jest rozmowa Aloszy i Iwana w karczmie. Dialog, poprzez który bracia się poznają, zbliżają do siebie, nawiązują nie porozumienia. Jan Frycz (Iwan) gra spokojem, naturalnością głosu i gestu, Zbigniew Miśkiewicz (Alosza) — młody aktor, dobrze dobrany przez reżysera pod względem fizycznego wyglądu, typu duchowości — wyrazem oczu i spojrzeniem wyciekającym, zdziwionym, uczącym się powoli doświadczenia innych.

Długość tego przedstawienia wystawia na ciężką próbę nie jednego widza. Mniej cierpliwi mogą nie dotrwać do końca pierwszej jego części, lub poprzestać na niej rezygnując z przyjścia na dalszy ciąg następnego wieczoru. Intensywność odbioru sztuki dramatycznej, nawet jeśli to jest tekst Dostojewskiego słabnie po dwu, trzech godzinach. Ideałem estetycznym byłby więc teatr, który przez 60 minut daje nam przeżyć tyle, ile Lupa w ciągu ośmiu godzin. Możliwe to było kiedyś na przedstawieniach Grotowskiego, może jeszcze dziś w teatrze Kantora, Leszka Mądzika?

BRONISŁAW MAMOŃ

*) Fiodor Dostojewski: „Bracia Karamazow”. Przekład: Aleksander Wat. Adaptacja, reżyseria i scenografia: Krystian Lupa. Muzyka: Stanisław Radwan. Teatr Kameralny w Krakowie. Premiera: kwiecień 1990.

Krystian Lupa robi coraz dłuższe przedstawienia. Ostatnie — „Bracia Karamazow” wg Dostojewskiego — trwa osiem godzin, rozłożone na dwie raty, dwa kolejne wieczory.*)

Ten czołowy reżyser średniego pokolenia robi teatr przede wszystkim z myślą o sobie i dla siebie, mniej dbając o publiczność, która przychodzi na jego spektakle. Nie stara się jej przypodobać, nie schlebia jej gustom i smakom. Cioran, znakomity pisarz francuski, powiedział w jednym ze swoich wywiadów coś, co brzmi jak głupstwo, a nie jest głupstwem: „*Nawet sztuka teatralna chcąc osiągnąć prawdy nie może brać pod uwagę widzów*”. To jedno zdanie wzięte z Ciorana, wyraża najpełniej cały program teatralny Lupy, artyście zapatrzonemu w swoje wnętrze, który chce dotrzeć do prawdy o świecie, życiu, naturze człowieka. To dążenie do uchwycenia pełnej, całej prawdy poprzez szczegól, cząstkowe doświadczenie jednostki musi być okupione powtarzaniem się, nawracaniem do tych samych spraw i problemów.

Kilkunastoletnia aktywność teatralna Lupy, poczynając od „Rzeźni” Mrożka, a skończywszy na „Braciach Karamazow”, jest całością bez pęknięć i bocznych rozgałęzień. Kieruje nią świadomy program: poprzez obrazy i znaki teatralne odsłonić

własną wrażliwość, własne zrozumienie świata i własne niepokoje. Przez sam fakt ujawnienia wpisuje się je w wyższy, uniwersalny porządek znaczeń.

Kroniki Starego Teatru zanotowały w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych trzy inscenizacje Andrzeja Wajdy utworów Dostojewskiego: „Biesy” (1971),

„Nastazja Filipowna” (adaptacja „Idioty”, 1977), „Zbrodnia i kara” (1984). Każda z nich była wydarzeniem artystycznym na miarę nie tylko Krakowa. Wiele o nich pisano w prasie polskiej i zagranicznej. Trudno dziś przewidzieć, czy przedstawienie „Braci Karamazow” w reżyserii Lupy będzie równie żywo przyjmowane przez publiczność, jak Wajdowskie spektakle Dostojewskiego. Lupa ma inną wrażliwość i posługuje się inną stylistyką. Podstawowym elementem jego stylu jest nastrój: gra emocji i napięć. W tworzeniu tego nastroju istotną rolę odgrywają muzyka i światło. Reżyser posługuje się rytmem zwolnionym. Często go wydłuża,

wprowadza liczne pauzy, chwile ciszy, milczenia. W jednych scenach to zatrzymanie rytmu daje efekty wielkiego dramatyzmu, w innych — odsłanianie miejsca puste, semantycznie jałowe. To co w zamierzeniu miało być artystyczne, staje się manieryczne, może nawet trochę tandetne. Malarskość obrazu scenicznego u Lu-

„BRACIA KARAMAZOW”

py, to przede wszystkim ciągle gra kontrastów: zderzenia czerni i bieli, światła i mroku, zmierzchu i świtu.

„Bracia Karamazow” w Teatrze Kameralnym mają kilka pięknych sekwencji: rozmowy Aloszy (Paweł Miśkiewicz) z Iwanem (Jan Frycz), z Katarzyną (Agnieszka Mandat) i Lise (Beata Fudalej). Dochodzi w nich do głosu wielka problematyka metafizyczna: pytanie o istnienie Boga, sens życia, związki religii z moralnością, obecność w świecie zła. Znakomicie wygrane są napięcia psychologiczne między postaciami, które ukazują się w całej swej wewnętrznej realności, w tym, co je boli, poniża, upokarza. Bardzo sugestyw-

na jest rozmowa Aloszy i Iwana w karczmie. Dialog, poprzez który bracia się poznają, zbliżają do siebie, nawiązują nie porozumienia. Jan Frycz (Iwan) gra spokojem, naturalnością głosu i gestu, Zbigniew Miśkiewicz (Alosza) — młody aktor, dobrze dobrany przez reżysera pod względem fizycznego wyglądu, typu duchowości — wyrazem oczu i spojrzeniem wyciekającym, zdziwionym, uczącym się powoli doświadczenia innych.

Długość tego przedstawienia wystawia na ciężką próbę nie jednego widza. Mniej cierpliwi mogą nie dotrwać do końca pierwszej jego części, lub poprzestać na niej rezygnując z przyjścia na dalszy ciąg następnego wieczoru. Intensywność odbioru sztuki dramatycznej, nawet jeśli to jest tekst Dostojewskiego słabnie po dwu, trzech godzinach. Ideałem estetycznym byłby więc teatr, który przez 60 minut daje nam przeżyć tyle, ile Lupa w ciągu ośmiu godzin. Możliwe to było kiedyś na przedstawieniach Grotowskiego, może jeszcze dziś w teatrze Kantora, Leszka Mądzika?

BRONISŁAW MAMOŃ

*) Fiodor Dostojewski: „Bracia Karamazow”. Przekład: Aleksander Wat. Adaptacja, reżyseria i scenografia: Krystian Lupa. Muzyka: Stanisław Radwan. Teatr Kameralny w Krakowie. Premiera: kwiecień 1990.